

GAZETA POLSKA

3/34

PISMO

18-II-1988

Konfederacji

Polski

Niepodległej

Głodny naród może władzę zjeść

Reforma objawiła się w całej swojej okazałości: podwyżka cen, obniżka realnych zarobków, inflacja, niedostatek towarów. Mętne obietnice, że w bliżej nieokreślonej przyszłości będzie lepiej.

W tej sytuacji parę prawd musi być przypomniane.

Po pierwsze: reforma, której celem ma być poprawa działalności państwowego superkoncernu, ogarniającego większą część gospodarki narodowej, nawet gdyby się udało, nie przyniesie nic dobrego. Raczej wiele złego. Lepsza działalność gospodarki państwowej oznacza jedynie większe możliwości państwa w utrzymywaniu w ryzach obywateli i spokojne kontynuowanie antynarodowej polityki. Nas interesuje reforma zupełnie inna: taka, która prowadzić będzie do zwiększenia stopnia zaspokajania potrzeb społecznych przez gospodarke narodową. Wymaga to zmian nie tylko w mechanizmach zarządzania, lecz przede wszystkim zmian priorytetów. Cel gospodarowania musi stać się inny. Może nim być jedynie zaspokajanie potrzeb ludzi.

Po drugie: reforma musi prowadzić do poprawy, a nie pogorszenia poziomu bytowania ludzi. Jest to możliwe. Trzeba jedynie zmienić sposób dystrybucji dochodu narodowego. Obecnie kieruje się posiadane środki najpierw na potrzeby - lub pozorne potrzeby państwa: na administrację, MO i SB, wojsko, propagandę, reprezentację zagraniczną. Dopiero to, co zostaje, idzie na potrzeby społeczne: na wynagrodzenia pracownicze, ochronę zdrowia, oświatę, opiekę społeczną. W miarę nasilania się kryzysu gospodarczego stosunek między tymi dwoma dziedzinami zmienia się systematycznie na korzyść pierwszej. Ta prawidłowość musi być odwrócona.

Po trzecie: reforma musi prowadzić do wzrostu produkcji tych dóbr i rozwoju tych usług, które są potrzebne ludziom. Aby było to możliwe, należy stworzyć możliwości dla inicjatywy wszystkim, którzy chcą prowadzić działalność gospodarczą. Chodzi nie tylko o stworzenie warunków formalnych, ale faktycznych. Nie wystarczy samo usunięcie przeszkód, konieczna jest pomoc i ułatwienia. Aby przyspieszyć ten proces, należy rozpocząć masową reprivatyzację przede wszystkim handlu detalicznego i hurtowego, skupu produktów rolnych, usług, drobnej wytwórczości.

Po czwarte: zamiast nakręcać inflację, należy ją powstrzymać. Regulacja cen możliwa jest nie tylko przez ich podnoszenie, również przez obniżki. Towarzystwo temu powinno systematycznie poszerzenie rynku wewnętrznego przez wzrost zarobków pracowników, co wymusi powiększenie produkcji przez cały sektor niepaństwowy.

Po piąte: konieczne jest możliwe najszybsze wprowadzenie wymienialności złotówki i oderwanie jej od rubla - co zmniejszy stopę eksploatacji Polski i złączy nas ze światowymi mechanizmami gospodarczymi.

Reforma, prowadzona przez władzę, przeczy każdej z powyższych zasad. Jej celem jest tylko drenaż pieniędzy, aby uzyskać środki na dalsze funkcjonowanie takiego, obcego i wrogię Polakom państwa. Ceną za to ma stać się coraz bardziej galopująca inflacja - zwłaszcza u ludzi o niskich i średnich zarobkach. Władza chętnie zapłaci tę cenę, bo to nie ją boli, a pozwała jeszcze przetrwać przez jakiś czas rządzącej grupie.

Jest jednak jeszcze jedna cena, tym razem przez władzę nie ochiana. Narasta społeczna desperacja. Polska szybkimi krokami zmierza do kolejnego wybuchu społecznego. Jest jeszcze szansa, że uda się go uniknąć, ale każda podwyżka cen zmniejsza ją coraz bardziej.

Przed nami dni wymagające odwagi i determinacji. Od każdego.

Leszek Moczulski

SZANSA PRZEBUDZENIA

Nazw komentarz

Wiele osób w Polsce dziwi się jak długo jeszcze społeczeństwo wytrzyma? Jak długo znośić będzie obniżanie stopy życiowej i liczne upokorzenia nakładane zarówno przez system jak i wynikające z niego drobniactwa. Można powiedzieć, że dziwią się wszyscy. Dziwi się opozycja, żyjąca w przeświadczeniu, że ktoś "wiosna będzie nasza", lub iż ktoś przyjmie "wyciągniętą rękę porozumienia". Dziwi się władza, przygotowująca coraz liczniejsze oddziały ZOMO. Dziwi się samo społeczeństwo, a w nim poszczególne ludzie mówiący: "niech no tylko naród ruszy to im pokażemy". Dziwi się nawet podobno sam premier

Messner, że znów nie został rzucony na "pożarcie" za błędną koncepcję gospodarczą. Dzwimy się wszyscy. A tu nic.

Jednakże jest to "nic" pozorne. Ostatnie badania rządowego Centrum Badań Opinii Publicznej wykazały rzecz nową. 70% Polaków uważa sytuację ekonomiczną za złą lub bardzo złą. W grudniu 1984 - 40%. Odsetek osób oceniających społeczeństwo jako spokojne zmalał od sierpnia do listopada ub.r. z 42 do 18, wzrost natomiast prawie dwukrotnie odsetek spostrzegających duże zaniepokojenie /z 44 do 82/. Na pytanie "czy w ciągu najbliższych lat możliwy jest w Polsce wybuch poważnego konfliktu społecznego?" - tylko 18% uznało, że nie ma ku temu powodu. Jednak spośród

PODWYŻKI

RELACJE Z KRAJU

31 I w Gdańsku po mszy w Bazylice Mariackiej, koncelebrowanej przez prymasa Glempa, kilkudziesięcny pochód z transparentami ruszył w kierunku KW PZPR. Skandowano "Precz z podwyżkami", "Jutro strajk". Nieopodal celu drogę demonstrantom zagroziło MO, pochód rozszedł się bez incydentów.

Po mszy .w. za Ojczyznę w Warszawie 31 I kilka tysięcy osób zebrało się pod kościołem. Próbe sformowania pochodu uniemożliwiła milicja. Użyto pałek.

2 II po mszy w nowohuckiej "Arce" rozwinęto transparenty: "Dość podwyżek - KPN", "Precz z podwyżkami - PPS". Rozdawano ulotki KPN. Kilka set osób udało się na miejsce śmierci Bogdana Wrośka. Skandowano: "Więcej chleba - mniej milicji", "Zwolnić więźniów", "KPN", "SB". Przybyły dwie kolumny ZOMO z armatkami wodnymi. Polecieli parę kamieni, jednak przewaga ZOMO była tak duża, że demonstranci rozeszli się.

4 II po mszy w św. Brygidzie w Gdańsku ZOMO urządziło demonstrację siły. Oświetlony reflektorami przeciwlotniczymi tłum pędzono pomiędzy szpalerami ZOMO. Naliczono ponad 100 wozów milicyjnych.

We Wrocławiu w "Dolmelu", "PaFaWagu" i "Polarze" rozrzucono po ogłoszeniu podwyżek ulotki żądające wycofania podwyżki. W "Dolmelu" gdzie powstał komitet strajkowy dyrekcja obiecała rekompensaty o 3 tys. wyższe.

W Łódzkiej "Telimie" w związku z niezadowolaniem załogi obiecano łącznie 10 tys. zł. rekompensaty.

W "Ursusie" na wiecu żądano 12-tysięcznej rekompensaty. Dwa oddziały dyrekcja posłała na dwudniowy urlop. Delegowany przez wiec do rozmów z dyrektorem Kazimierz Wróblewski - członek Komitetu Założycielskiego NSZZ "S" - otrzymał wezwanie do prokuratury.

Pracownicy Huty "Stalowa Wola" w petycji do dyrekcji żądali 20 tys. zł rekompensaty.

W WPK w Gdańsku 5 II wypłacono pracownikom po 10 tys. zł.

Pozostałych, jedynie 14% jest przekonanych o nieuchronności takiego konfliktu. Tylko 7% obywateli wierzy, że reforma zakończy się powodzeniem, ponad 17% jest przekonanych o nieuchronności krachu zamierzeń reformatorskich, a prawie 2/3 określa jej rezultaty jako "wysokie niepewne".

Wszystkie dane za tyg. "Polityka"/ Czyżby rząd Jaruzelskiego, który przeszedł w miarę pomyślnie przez stan wojenny, problemy międzynarodowe, sprawa

ciąg dalszy na str. 2

WIELKA GRA

Wchodzimy w nowy rok. Już ósmy od powstania "Solidarności". W związku z tym coraz częściej pojawiają się pytania o kondycję ruchu, o jego stan i perspektywy. Mniej więcej z tym samym napięciem można usłyszeć odpowiedź z Gdańska - jesteśmy silniejsi niż wczoraj, a zwycięstwo jest tuż, tuż.

Problem aktualnej pozycji "S" i układow w "S" znalazł szerokie odbicie w niezależnej prasie na przełomie roku, głównie w szeregu oświadczeń i wypowiedzi opozycyjnych. Na pierwszy ogień poszła Krajowa Komisja Wykonawcza, która w dokumencie datowanym 5 XII 1987 z radością stwierdza - "liczba ludzi, którzy postanowili zignorować referendum lub odpowiedzieli negatywnie na pytania świadczą o stopniu przebudzenia nastrojów społecznych i determinacji w obronie praw społecznych i obywatelskich" /TM 231/. Tego faktu apokaliptycznie nie przeceniają, gdyż protest przeciwko podwyżkom nie jest jednoznaczny z poparciem "S".

Siedem dni później, na ironię losu, 13 XII 1987 swoje polityczne credo ogłosiła RKK Mazowsze, za które w nagrodę otrzymała przydomek "grypy mazowieckiej" /CDN 218-219/. Oświadczenie to, jak określił Podziomek w 265 "Wiadomościach" o "wymowie kapitulankowej" wywołało olbrzymią burzę w podziemiu. O skali jej świadczy fakt, że nawet redakcja TM /232/ nie zdrzytyła tekstu i wydrukowała go ze skrótami. Nad publikacją tą, zatytułowaną b. różnie - "Ujawnia się odwaga" /CDN/, czy "Nowa strategia "S" /TM/ kraży duch A. Michnika, który ujawnił się w słowach - "radziecka pieriestrojka ... jest rzeczywistą odpowiedzialnością systemu komunistycznego na wezwanie "S" /System ten, potrzebował paru lat, aby dojrzed i właściwie odczytać to wezwanie, którym na pewno nie było "Posłanie do ludzi Europy wsch." / Ale główny przedmiot dyskusji stanowi inny fragment proklamacji RKK mówiący o gotowości do zawarcia paktu antykrzyzysowego "w imię racji nadrzędnej. Ale ... / pod jednym warunkiem: uznania prawa do artykulacji i reprezentacji społecznych interesów."

Nieco wcześniej we wspomnianym wydaniu komunikacie, KKW zgłosiła podobny wniosek i oświadczyła, że "proponujemy paktu antykrzyzysowego zachować swoją aktualność", ale pod trzema warunkami: "uchylenie wprowadzonego po 13 XII 81 ustawodawstwa specjalnego ... lekalisz się społeczeństwa obywatelskiego ... przywrócenie pluralizmu związkowego i legalnego działania "S" /TM 231/ Tak więc w ciągu paru dni KKW i jej warszawska forpocztka /?/ spuściła z tonu o dwa warunki. Teraz to nie nie pozostało innego, jak poczekać na wystąpienie jednego z członków RKK z propozycją do władz o zawarcie antykrzyzysowego paktu bez żadnych warunków. Przy okazji chciałbym przypomnieć Sz. Panom, aby w swoich kolejnych odezwach nie zapomnieli o ponad dwadzieścia więźniach politycznych.

Tego samego dnia, za ścianą, list otwarty napisał J. Holzer - historyk. Opublikowano go prawie jednocześnie w "Polityce" /nr 3/ i w 233 "Mazowszczyźnie". Natomiast w "Tygodniku Powstalczym" w całości zdjęta go cenzura. Gdyby nie głupawy komentarz tow. Szeli-gi można, by ogłosił znaczne zbliżenie partyjnych liberałów z socjaldemokratyczną opozycją. J. Holzer w swoim liście spuszczona zasłona milczenia na przeszłość /przypominają się słowa - "nie będzie powrotu do sytuacji sprzed ..."/, rozgrzesza winnych i niewinnych i z troską zwraca się ku przyszłości apelując do Włazęy i Jaruzelskiego - "na was patrzą obywatele ... to wy macie szansę ... odwrócić koło historii ... podejmijcie tę próbę."

I tutaj rozbrzmiewa nuta paktu antykrzyzysowego, ale już bez wstępnych warunków, bo oto "nadeszła pora by podjąć ostatnią próbę." /TM 233/ W tym miejscu stawiam wniosek o włączenie J. Holzera - historyka w skład RKK reg. Mazowsze. Niech będzie "dziewięciu wspaniałych". Jednocześnie trwa spór o wpływ na decyzję "S". Mam tu na myśli działalność dość radykalnie nastawionej Grupy Roboczej Komisji Krajowej /GRKK/, która domaga się m.in. zwolnienia Komisji Krajowej i zorganizowania II Krajowego Zjazdu NSZZ "S". /Wywiad z J. Kropiwnickim - "Wiadomości" 264/. Fundamentalistami stoją na gruncie statutu "S", dlatego uważają wszystkie nowe struktury za odciała pozastatutowe /a więc podwójnie nielegalne/ i na tej podstawie ostro krytykują wnioski Komitetów Założycielskich o rejestrację "S". Takie stanowisko zaprezentował w wywiadzie dla CDN A. Gwiazda - "powoływanie Komitetu Założycielskiego "S" może być uzasadnione jeśli w danym zakładzie nie ma organizacji naszego związku. Wtedy trzeba ją otworzyć, ale też bez występowania o rejestrację ... Formalnie rzecz biorąc, z chwilą wystąpienia o rejestrację członkowie takiego jak obecnie komitetu założycielskiego przestają być członkami NSZZ "S".

Opinie i oświadczenia działaczy GRKK /"Gierkka"/ wobec bojkotu ich przez całą niemal prasę związkową drukują warszawskie "Wiadomości" /262-265/.

Najlepiej obecną sytuację w "S" przedstawił w rozmowie z redakcją GDN Zbigniew Romaszewski - "Widzę dzień w związku dwa murty. Pierwszy - zwracający się w stronę tw. generalistów i uprawiający to, co się nazywa wielką polityką, czasem bardziej radykalnie, a czasem bardziej ugodowo. I drugi - nurt, który w tej chwili niestety słabnie - nurt związków zawodowego."

Taka jest prawda, że od pewnego czasu "S" dzieli się w tempie arytmetycznym, a słabnie w tempie geometrycznym. Powodem tego jest zamieszanie, jakie nastąpiło po rozwiązaniu TKK i utworzeniu TR "S". Przekształconych później niby w jedną KKW, ale obok której wyrosła GRKK. Równolegle S. Jaworski proklamował powstanie Chrześcijańskiego Nurtu "S", a RKK "Mazowsze" rozwinęła skrzydła i buja w obłokach wkroczyła na krętą i zawilg drogę "porozumienia".

Trudno odgadnąć dzisiaj, który odłam zwycięży, który lepiej rozegra swoją partię? Sądze jednak, że komuna pozostanie komuną i taktycznie nawet ustąpi, ale nie na drugo, a uradowana tym opozycja podzieli się jeszcze na kilka drobniejszych grup.

Jestem przeciwnikiem jedności za wszelką cenę, ale w obecnej sytuacji politycznej - dość przecież korzystnej - należy iść razem, solidarnie, w myśl zasady - maszerujemy osobno, ale uderzamy razem!

Na zakończenie wszystkim wymienionym wyżej Panom przypominę znaczenie słowa - solidarność. Definicję tę zaczerpnąłem z podręcznego słownika politycznego, wydanego przed ponad pół wiekiem: "SOLIDARNOSC" - jest to związek między ludźmi i ich przeróżnymi organizacjami w żonie pełnej całości. Związek ten wynika z poczucia wspólności bytu i łącznej odpowiedzialności za losy całości. Gdzie nie ma całości, tam nie ma solidarności. Im silniejsza i realniejsza jest całość, tym większa jest solidarność; i odwrotnie, im luźniejsza jest pojęcie całości tym solidarność jest słabsza."

Peniks

SZANSA PRZEBUDZENIA

ciąg dalszy ze str. 1

wie więźniów politycznych, a nawet problem "Solidarności", miał potknąć się o ekonomię? A może to nie ekonomia? Do poprawy sytuacji gospodarczej PRL potrzebne są kredyty z Zachodu i poparcie społeczeństwa wyrażające się w zwiększonej wydajności pracy. Kredyty udzielane są od stopnia demokratyzacji. Od tego samego uzależnione są nastroje społeczeństwa, które dla narzuconych władz i na niewiadome cele pracować nie chce. Demokratyzacja dla władz stanowi z kolei zagrożenie jej panowania.

W sierpniu 1980 naród powiedział komunistom: "odejdźcie!" Teraz może to krzyknąć. A jutro, po prostu to uczynić.

Krzysztof Król

"Gazeta Polska" nr. 3/34 str. 2

List z PPS-u

W styczniu Rada Polityczna KPN otrzymała list od Prezydium Rady Naczelnej PPS:

"Prezydium RN PPS dziękuje za oświadczenie RP KPN z 16 XI witające z radością powstanie PPS. PPS jest zainteresowana współpracą ze wszystkimi, nurtami demokratycznej opozycji, a w szczególności z tymi, które stawiają jako cel główny - Niepodległość.

Z zainteresowaniem przyjmujemy też propozycję sformowania Tymczasowej Komisji Stronnictw Niepodległościowych. PPS w najbliższym czasie nie będzie jednak mogła wziąć udziału w tworzeniu takiej międzypartyjnej struktury, gdyż z natury rzeczy musi się skupić na pracach organizacyjnych i programowych. Podjęcie działalności na forum TKSN będzie naszym zdaniem możliwe dopiero po Zjeździe Statutowo-Programowym, który odbędzie się przed upływem roku. Do tego czasu PPS jest zainteresowana kontaktami roboczymi i wymianą informacji. Jednym z naszych pilnych zadań jest określenie własnej formuły nie-

podległościowej, jak również wypracowanie planu konkretnych działań, które być może będą również propozycjami interesującymi dla TKSN.

Przy okazji pragniemy zwrócić uwagę na problem, naszym zdaniem niedostatecznie akcentowany w myśli niepodległościowej - integralności terytorialnej Polski w granicach pojątkowych. Sprawa ta jest w chwili obecnej szczególnie aktualna ze względu na konflikt graniczny z NRD o tor wodny do zespołu portów Szczecin-Swinoujście. Uważamy, że ugrupowania niepodległościowe powinny się tym zająć jak najszybciej. Przypominamy, że grupy przedpełosowskie, a w szczególności GP "Robotnik" i GP "Robotnik Pomorza Zachodniego" wielokrotnie występowały w tej sprawie. Mamy nadzieję, że współna akcja w obronie lekoceważonej przez komunistów integralności terytorialnej Polski może być jednym z praktycznych przejawów działalności TKSN."

List podpisali: J. J. Lipski i A. Malanowski.

KIEDY POLAK PRZEGRYWA DUSZĘ?

Przyznam się, że niejednokrotnie wraołem myślą do znanych słów Marszałka Piłsudskiego o możliwości przegrania z Rosjanami duszy. Czynnikiem to z odwołaniem pewnego zdumienia - rusofilstwo jest u nas zjawiskiem marginesowym i spotyka się ze spontanicznym popępieniem ze strony ogółu Polaków. Nie chodziło tu też ani o koneksje towarzyskie na poziomie "wyższych sfer" /bo takie bywały/, ani o koneksje handlowe w wielkiej skali, czyli słynne rosyjskie rynki zbytu, które rzeczywiście przysporzyły niejakich problemów u progu niepodległości.

O coż więc mogło chodzić? Próba odpowiedzi będzie tu zapewne subiektywną interpretacją, spróbuję ją jednak sformułować.

W wielu rozważaniach na temat kultury polskiej czy rosyjskiej powraca wątek refleksji o pewnej fundamentalnej wspólnocie odczuwania, która ujawnia się przede wszystkim w sferze kulturowej i egzystencjalnej. Nie chodzi tu przy tym o zjawiska, które mogły rodzić się na gruncie tzw. szowinizmu. W wyżej określone postawy obfituje zwłaszcza okres PRL-u, m.in. czas szczególnie intensywnego zalewania Polski wszelkimi /także w sensie artystycznym wartościowymi! / produktami kultury rosyjskiej, i to również w obiegu niezależnym. W piącożyźnie egzystencjalnej chodzi mi nie tyle o podkreślenie naturalnej dobroci prostych ludzi rosyjskich, co o wskazywanie na wspólny los ludzi objętych totalitarnym imperium rosyjskim, a więc - z konieczności - na pewną nieuchronną wspólnotę duchową. Nawiasem mówiąc, w tym właśnie aspekcie mamy nieporównanie więcej wspólnego z podotocnie uciakanymi jak my Ukraińcami czy Litwinami, niż właśnie z samymi Rosjanami.

Dotykamy tu jednak sprawy bardzo bolesnej i dla naszej przyszłości niebezpiecznej, bo jeśli rzeczywiście coś z tego jest lub była w rzeczywistości, jak wyzwał to Marszałek, to problem ten wymaga szczególnej uwagi.

Na jakim gruncie rodzi się zasadnicza formacja psychiczna Rosjanina? Przede wszystkim na głęboko wszczepionej świadomości bycia jednym trybem, niewytwarzającym znikomy, wielkiej mocarstwowej maszyny państwowo-narodowej, która powinna być w realnym sensie imperialna. Ten właśnie cel tak dalece dominuje nad innymi, że bez przesady można go nazwać jedynym. Ale u ludzi wrażliwych i myślących, a takimi bywają ludzie kultury, rodzi to konflikt wewnętrzny. Konflikt ten bywa różnie rozwiązywany; skala możliwych rozwiązań jest tu ogromna: od utożsamiania się

/poprzez zakłamanie wewnętrzne i skłamanie problemów indywidualnych/ z celami imperialnymi, poprzez różnego rodzaju "dysydyntyzm" rozgrywaną w relacji do tamtej płaszczyzny odniesienia i w sposób integralny łączący się z cierpiętnictwem, aż po całkowitą ucieczkę w sferę prywatności i problemów duchowych oraz egzystencjalnych, doświadczanych w próżni środowiskowej i wekslowanych w stronę dość abstrakcyjnie ujmowanej "duszy", która jawi się w oczach Zachodu w sposób bardzo atrakcyjny, niemal jako synonim "głębi". Ten właśnie ostatni przypadek może być źródłem największego zagrożenia, zwłaszcza, gdy dociera do nas w momentach degradacji bytowej, jaka bywa u nas raczej sytuacją wyjątkową, podczas gdy tam właśnie stanowi ona swoisty "constans". Ta ucieczka w egzystencjalną prywatność, tak łatwo przyswajana na Zachodzie, jest niestety formą ograniczania wymiarów ludzkiego życia. Jest tym, co dla nas, w sytuacji Polaków, może okazać się szczególnie groźne. Tym bardziej, że nauka kościółka katolickiego ukazuje inne drogi rozwijania problematyki duszy, tej właśnie problematyki, której źródło odczuwa się w Polsce.

Kulturę rosyjską, zarówno przed, jak i porowulcyjną, charakteryzuje zmienna dwoistość: współistnienie /a często i przenikanie się/ dwa zupełnie odrębnie formowanych etosów twórczości - etosu tryumfalizmu państwowo-narodowego, oraz etosu doli jednostki, zagubionej w ogromie świata, rozgrywanego się w próżni spraw ogólnych. Z perspektywy samej Rosji następuje równoczesny odbiór dzieł, wyrażających obydwa te etosy kultury rosyjskiej, a więc z punktu widzenia ich interesów tworzy się z tego pewna całość. Inaczej natomiast dokonuje się percepcja kultury rosyjskiej przez inne narody, w tym przez Polaków. Następuje tu z reguły proces percepcji wybiórczej, akceptującej murt drugi czyli wątki dramatyzmu egzystencjalnego, ekspresję stanów bierności i bezradzkiej, wreszcie ową charakterystyczną obsesję winy i kary. O ile więc pierwszy etos, imperialny, nie jest dla Polaków problemem /z wyłączeniem osobowości o charakterze agenturalnym/, to skutki percepcji produktów drugiego etosu kultury rosyjskiej mogą już być nieoczekiwane i podstępnie rozległe, sięgające różnych sfer życia duchowego. To bowiem, co dla Rosjan stanowi trwałą rodzaj sytuacji egzystencjalnej, bywa - akurat chyba przede

wszystkim "dzięki" nim właśnie - okresowym udziałem Polaków, i jest nim właśnie teraz.

Dostojewski pisał niemiernie o ludziach /prostych zupełnie/, zwanych w Rosji "zapatrzeńcami" - stawali oni gdzieś u drogi czy pola i patrzyli przed siebie, patrzyli biernie, godzinami. Egzystencjalista czy filozofujący psycholog może się tym ekscytować, ale jest to przecież jeden z klasycznych przejawów zniewolenia duchowego, które czai się jako praprzyczyna owej tak interesującej dla wielu problematyki egzystencjalnej w owym drugim nurcie twórczości rosyjskiej. A coż nam mówią pejzaże, tak typowe dla malarstwa rosyjskiego? Jakże stany duchowe wyrażają? Belg Ensor, podatny na przeżywanie negatywnych stanów duchowych, równo sto lat temu namalował obraz inspirowany "muzyką rosyjską". Problem jest więc ponadustrojowy, choć chyba właśnie nie jest ponadsystemowy. Bo ustrój się zmienił, ale nie system totalitarny i imperialny.

Mistyka "winy i kary" oraz idea pokajania się jako celu i punktu szczytowego rozwoju jednostki ukształtowała się na gruncie głęboko zakorzenionej świadomości, że jest "Ktoś" /ale raczej nie Bóg/, kto wie i widzi wszystko, że mówiąc młodzieżowo, "i tak wszystko się wyda". Celem jednostki okazuje się więc stopniowe dojrzwienie do tego, co ów Ktoś dawno już wie, i przeżywanie pokajania. W formie lustrzanej przejawiało się to nawet w rozliczeniowej "Pokucie". Można by też zastanowić się nad rolą oczu w plastyce rosyjskiej, od przelikiwego "Chrystusa jareje oko" po sowieckie plakaty propagandowe.

Atrakcyjne artystycznie i intelektualnie sprobietyzowanie egzystencji przy zakamflowaniu prapoczątku wszystkiego w zniewoleniu człowieka, oraz narzucenie Polakom warunków, zbliżających ich w sensie losowym do sytuacji Rosjan tworzą ów podatny grunt dla przyjmowania twórcy kultury rosyjskiej. Marszałek Piłsudski tak ostro widział zagrożenie z tej strony, bo przewidywał skutki bezradzkiej, bierności, utraty siebie samego i swej prawdy, egzystencjalnego rozkładu, zniewolenia duszy, poddania się siłom przerażającym człowieka, osamotnienia i utraty społecznego wymiaru jednostki. Uwodzicielski urok kultury może tu odegrać bardzo dwuznaczna rolę. Dlatego nie dziwny jest temu, że z Niemcami można przegrać "tylko" niepodległość! Bo tak naprawdę czymś jest to wobec groźby "przegrania duszy" - realnej groźby ze strony Rosji!

Or.

12 marca mija 48 lat od zakończenia wojny sowiecko-fińskiej - konfliktu, w którym 150 tys. żołnierzy fińskich stawiało skuteczny opór półmilionowej Armii Czerwonej.

Bolszewicy nigdy nie pogodzili się z utratą Finlandii, dawnej części Imperium Careskiego. Już w listopadzie 1917 Stalin wezwał komunistów fińskich do zdobycia władzy, obiecując: "I jeżeli będzie wam potrzebna nasza pomoc, okazemy wam ją, wyciągając po bratersku rękę." Z kolei, podczas próby przewrotu w styczniu 1918 towarzyszy fińskich wsparła - dzięki oddziałom Niemców - nieskutecznie "bratnia" Armia Czerwona. Rosjanie przegrali, ale nie rezygnowali z planów podbicia Finlandii. Czekali do 1939 roku. Pakt Ribbentrop-Mołotow dawał Rosji wolną rękę w państwach bałtyckich. W październiku i wrześniu 1939 Sowieci wkroczyli do Estonii, Łotwy, Litwy, potem przyszła kolej na Finlandię. W rozmowie z wysłannikiem rządu fińskiego Juho Paasikivi Stalin zażądał bazy wojskowej w Han-

WOJNA ZIMOWA

ko i przesunięcia granicy w pld. Karelii o 30-40 km, w zamian oferując nie znaczące tereny w Karelii północnej. Było to dla Finów nie do przyjęcia.

26 listopada Mołotow oświadczył, że artyleria fińska zombardowała sowiecką wioskę Mainile i zażądał wycofania oddziałów fińskich o 20-25 km w głąb kraju. Kiedy Finowie zaprzeczyli tym "rewelacjom" i zaproponowali obustronne przesunięcie wojsk, Sowieci wypowiedzieli jednostronnie układ o nieagresji.

30 listopada Armia Czerwona uderzyła na Finlandię, a jednocześnie Sowieci utworzyli komunistyczny rząd Finlandii; na jego czele stanął wysoki rangą funkcjonariusz Kominternu - Otto Kuusinen.

Rosyjska agresja wywołała oburzenie Ligi Narodów, która 14 grudnia 1939 wykluczyła ze swojego grona Związek Sowiecki. Jednocześnie wezwano do udzielenia Finom pomocy. Niestety, wszystko

skończyło się na deklaracjach i udział ok. 10 tys. cudzoziemskich ochotników.

W Finlandii trwały zaciekle walki. Napastnicy nie byli w stanie posunąć się poza tereny przygraniczne. Przeszkodą okazała się Linia Mannerheima, biegnąca w poprzek Przesmyku Karelskiego. Był to potężny pas umocnień, schronów, bunkrów, zasieków i pól minowych. Sowieci forsowali Linie prawie trzy miesiące. Sprawdziła się tutaj doskonała taktyka Finów, przypominająca naszą wojnę "szarpaną": niewielkie oddziały na nartach zniemacka atakowały Rosjan, zadając im dotkliwe straty. Szczególnie efektywne i efektywne okazało się podpalanie katowalnych sowieckich czołgów. Ale różnica w potencjach militarnych obu stron powiększała się. Siły fińskie ulegały wyczerpaniu. W lutym 1940 wojskom rosyjskim udało się przetrwać Linie Mannerheima. W zagrożeniu ciąg dalszy na str. 4

"Gazeta Polska" nr. 3/34 str. 3

ciąg dalszy ze str. 3

znalazł się Wybörg, leżący na drodze do Helsinek. 8 marca 1940 rząd fiński podjął oficjalne rokowania pokojowe z Kremlem. 13 marca delegacja fińska zawarła w Moskwie traktat pokojowy, oddający Rosji 9 procent terytorium. W skład Związku Sowieckiego weszły m.in. Przesmyk Karelski z Wybörgiem, wyspy w Zatoce Fińskiej i niezamieszany port Petsamo w Laponii.

Z perspektywy doświadczeń I czy II wojny światowej, agresja sowiecka na Finlandię należy do niewielkich starć regionalnych. Nie stoczono decydującej w dziejach świata bitwy, a jednak "wojna zimowa" zmusza do refleksji politycznej: zdecydowana wola walki z sowiecką agresją politycznymi może stanowić skuteczną tamę dla rosyjskiego imperializmu. Pomimo nierównowagi przewagi Kremla Finlandia świadomie nie wybrała drogi ustępstw. Los Litwy, Łotwy, Estonii był wymownym świadectwem efektów polityki słabości, prowadzonej wobec totalitarnego mocarstwa. Finlandia utraciła część swoich ziem, ale zachowała niepodległość, podczas gdy nie broniące się państwa bałtyckie przegrały i jedno, i drugie.

Obok determinacji społeczeństwa fińskiego, sowieckiego kolosa krepowały międzynarodowe ograniczenia rosyjskiej polityki zagranicznej. W 1945 roku kiedy Imperium Stalina znajdowało się u szczytu potęgi, na przeszkodzie triumfalnego pochodu Armii Czerwonej do Paryża, Rzymu, Londynu stanęła amerykańska bomba atomowa. W 1988 zacołanie gospodarce i cywilizacyjnie zapowiada utratę przez Sowietów pozycji supermocarstwa. Narody, zniewolone dziś przez Rosję, powinny wyciągnąć wnioski z "wojny zimowej".

Korybut

Wyznanie dobrego Rosjanina.

W jednym ze styczniowych numerów tygodnika "ITD" z 1988 roku czytałem możemy wywiad z Aleksandrem Buczynskim, lat 21, uczestnikiem walk w Afganistanie.

* Dawno wróciłeś z Afganistanu?

- Wiosną 1986 roku. Byłem tam półtora roku.

- Jak tam trafiłeś? Dostałeś jakieś odznaczenie?

- /.../ Order Czerwonej Gwiazdy.

- Za co?

- Byłem wtedy zastępcą dowódcy plutonu. To było 14 lutego 1986 roku. Dostaliśmy rozkaz oswobodzenia żołnierzy afgańskiej armii ludowej, okrążonych w niewielkiej górskiej wiosce. Konczyły się im zapasy żywności, amunicji. O pomoc prosili przez radiostację. Przebijał się do nich trzy doby. Pomagała nam artyleria, dlatego też pewnie zginęło tak wielu duszmannów - aż kilkudziesięciu. Spośród naszych poległo dwóch żołnierzy i dwóch z afgańskiej armii ludowej. Ale rozkaz wykonaliśmy. Za to właśnie zostałem odznaczony. /.../

- Twoi koledzy - żołnierze, powoli opuszczają Afganistan. Czy nie czujesz się oszukany przez polityków, dyplomatów?

- Wcale nie. Jeżeli sytuacja polityczna i okoliczności tego wymagają - tak trzeba robić i działać.

Pamiętajmy, jemu podobny Rosjanin zabił Lecha Żonka.

Więzienny walc.

"Współczynnikiem przynizacji, czyli liczba uwięzionych na 100 tys. mieszkańców, w krajach zachodnich spadł znacznie poniżej 100, w Polsce zaś wynosi 250, a były okresy, że i ponad 300" - powiedział w wywiadzie dla "Przeglądu Tygodniowego" /5/88/ Prof. Andrzej Marek z Uniwersytetu Toruńskiego. Odnotowaliśmy także inne spostrzeżenia: "W dziedzinie przestępczości gwałtownej Polska należy do krajów bezpiecznych". "Mienie jest u nas bardziej chronione niż zdrowie człowieka".

Trzeba powrócić do konia.

Ostatnio wyszło na jaw, że z powodu braku oleju napędowego jesienią ub.r. nie zarożono 800 tys. hektarów ziemi i nie zasiano 300 tys. pszenicy ozimej. Pod względem rozwoju rolnictwa PRL coraz bardziej przypomina Rumunię, w której brak benzyny "umożliwił" przedstawienie się na tradycyjny koniecki zaprzęg.

Kiedys go dostana.

23 stycznia w Seulu ponad 100 tys. demonstrantów domagało się akcji odwetowej przeciwko Korei Północnej, której agenci wysadzili południowokoreański samolot pasażerski. W wyniku katastrofy śmierć poniosło 115 osób. Również w innych miastach Korei Południowej żądano śmierci Kim Ir Sena oraz jego syna i następcy Kim Dzong Ila.

Kiedy aresztują Michnika za gwałt?

25 stycznia br. w Dąbrowie Górniczej odbył się proces Jana Andrzeja Górnego - przywódcy podziemnej "SB" regionu Śląsko-Dąbrowskiego. Mimo licznie zgromadzonej publiczności, w tym działacze KPN i "S" na salę rozpraw wpuszczono tylko rodzinę, pracowników SB oraz... po utarczce K. Switonia i T. Jedynaka.

Akt oskarżenia zarzucił Jankowi niepłacenie alimentów i posługiwanie się fałszywymi dowodami osobistymi, jednakże w trakcie przewodu sądowego prokurator nie zdołał tych zarzutów udowodnić. Alimenty były płacone przez Górnego przez cały okres jego ukrywania się, za wyjątkiem kilku miesięcy przerwy spowodowanej czynami karnymi niezależnymi i będącymi poza wiedzą Janka. Natomiast dokumenty były w rzeczywistości podrzucone przez milicję.

Sąd mimo zapłaconia przez Górnego rzekomo brakującej części alimentów, oraz wycofania przez jego bl.żonę wszelkich roszczeń pod jego adresem skazał Janka na 1,5 roku więzienia. Prokurator żądał roku więzienia. Oskarżonemu nie pozwolono złożyć podczas procesu swobodnych wyjaśnień.

Morawiecki za przemyt, Wolf za pobicie milicjanta, Górny za alimenty; kto będzie aresztowany za gwałt lub włamanie do kiosku? /KK

Biskup katolicki - komunistą!

W Czechosłowacji tylko 3 diecezje - spośród 13 - posiadają biskupów. Warunkiem objęcia tego urzędu jest nieprzeciwstawianie się - a więc de facto popieranie - ideologii komunistycznego państwa.

Pamiętnik inżyniera.

W grudniowym numerze "BAZY" czytałem pamiętniki inżyniera. Oto fragment: "Delegacja. Całą noc jechałem w pociągu na stojąco. PKP sprzedała dowolną ilość biletów na dowolnie małą ilość miejsc. Z zeszłymi nie przychodził w poniedziałek do pracy."

Unioi - instrument panowania klasowego

Według "Izwestii": "rzeczywistymi twórcami Kościoła unickiego byli rzymscy jezuita oraz polscy panowie. Przez długie lata unicka hierarchia kościelna służyła wiernie monarchii austro-węgierskiej oraz polskiej szlachocie, całą swą działalnością uświęcając wyzysk człowieka pracy."

W Polsce byłoby jeszcze lepiej.

Według ankiety przeprowadzonej przez koncern prasowy Hearsta - 25 % Amerykanów uważa, że Ronald Reagan jest najwybitniejszym prezydentem w najnowszej historii USA. Kennedy zajmuje drugie miejsce - 20 %, a największy zawód amerykańskim wyborem sprawił Carter.

Dowcip o KPN.

Przychodzi baba do lekarza ze znaczkami KPN w klapie; lekarz się jej pyta: "Co pani jest?". A ona na to: "Rewolucja bez rewolucji".



Leszek Moczulski odpowiada na pytanie, podczas spotkania na KUL-u w Lublinie.